

ŹRÓDŁA I DO KU MEN TY

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2013.0011>

Zapomniana publicystyka Jana Ludwika Żukowskiego

(opracowanie tekstologiczne Justyna Zyśk)

Ponad pół wieku temu ukazał się jedyny artykuł poświęcony Janowi Ludwikowi Żukowskiemu napisany przez Andrzeja Zielińskiego¹. Poza tą publikacją opracowania zawierają zaledwie kilkudzaniowe wzmianki na jego temat. Jest więc Żukowski, mimo pionierskiej próby Zielińskiego, wciąż postacią mało znaną i wręcz zapomnianą przez dzisiejszych badaczy literatury. A przecież stworzone przez tego krytyka i publicystę teksty odzwierciedlają wyraźną indywidualność ich autora, jego szerokie horyzonty intelektualne i oryginalne ujęcie fundamentalnych problemów estetycznoliterackich i politycznych ówczesnej epoki. Odkrywanie więc tej twórczości jest równoznaczne z ukazywaniem romantyzmu warszawskiego nie jako tworów monolitycznego, znanego jedynie z rozpraw Maurycego Mochnackiego, Adama Mickiewicza czy Michała Grabowskiego, ale jako wielobarwnej i interesującej karty z dziejów polskiej krytyki literackiej. Prezentowany szkic ma za zadanie przywrócić owe pominięte fragmenty tej historii, które swoim piórem zapisał Żukowski².

Na temat biografii Jana Ludwika mamy tylko skąpe informacje. Wiadomo, że urodził się przypuszczalnie w 1803 roku³, na Podlasiu. W Warszawie znalazł się około roku 1820, o czym zaświadcza zapiski pamiętnikarskie Seweryna Goszczyńskiego⁴. Tu w 1821 roku Żukowski próbował wydać swoją pierwszą i jedyną powieść *Bronisława, powieść krakowska z 1794 roku*, jednak nie uzyskała ona pozytywnej oceny cenzury i ostatecznie nie ukazała się (rękopis również nie przetrwał do czasów współczesnych). Od początku pobytu w stolicy Królestwa Polskiego młody romantyk włączył się w działalność spiskową. W latach 1820–1821 był członkiem Związku Wolnych Polaków, ale w wyniku aresztowań jego uczestników organizacja została rozbita, a Żukowski unik-

¹ A. Zieliński, *Jan Ludwik Żukowski – zapomniany krytyk i publicysta*, „Prace Polonistyczne” 1960, seria 16.

² Tekst ten wchodzi w skład przygotowywanej przez autorkę antologii artykułów Jana Ludwika Żukowskiego, która nibawem ukaże się w druku.

³ *Dawni pisarze polscy. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 5, red. R. Loth, Warszawa 2004, s. 226.

⁴ S. Goszczyński, *Podróż mojego życia*, wyd. S. Piłgoń, Wilno 1924, s. 35.

nał wprawdzie więzienia, lecz opuścił Warszawę, by schronić się w Lubochni w powiecie rawskim. Wypadki polityczne nie zahamowały wszakże twórczej i badawczej pasji tego bystrego obserwatora życia kulturalnego i społeczno-politycznego. Przebywając na tym swoistym wygnaniu, Jan Ludwik uzupełniał lektury i pogłębiał swoją fascynację niemiecką filozofią idealistyczną. Efektem tych studiów była napisana w 1826 roku obszerna rozprawa *O sztuce*, opublikowana dwa lata później na łamach „Gazety Polskiej” (1828, nr 96–102), w której krytyk wyłożył estetycznoliterackie *credo*. W tym samym czasie Żukowski, jak przystało na romantyka, zbierał pieśni ludowe i informacje na temat obyczajowości polskich chłopów. Wiadomości na ten temat opublikuje później, w 1830 roku, jako *Wyjątek z pisma o pieśniach ludu* w romantycznym noworoczniku „Melitele”⁵.

Najprawdopodobniej pod koniec 1828 roku Żukowski powrócił do Warszawy – wskazuje na to jego artykuł z grudnia tego roku broniący niemieckiej filozofii i literatury, pod którym widnieje podpis: „Pisano w Warszawie dnia 10 grudnia 1828 roku”⁶. Był on wówczas częstym bywalcem „Dziurki”, kawiarni odwiedzanej przez grono romantyków, m.in. przez Maurycego Mochnackiego, Stefana Witwickiego, Seweryna Goszczyńskiego, Joachima Lelewela, Józefata Bolesława Ostrowskiego⁷. Wkrótce też Żukowski rozpoczął współpracę obok Mochnackiego z „Gazetą Polską” (1828–1829) i „Kurierem Polskim” (1829–1830), na łamach których ogłaszał artykuły dotyczące literatury i teatru, sygnowane inicjałami „J. L. Ż.”.

Wraz z 1830 rokiem przybywa Żukowskiemu zatrudnień. W celach zarobkowych podjął wówczas pracę jako tłumacz niemieckiego *Konversations Lexikon* dla zakładu stereotypowego hrabiego Waleriana Krasińskiego, a także przekładał dzieła Waltera Scotta. Współwydawał też w tym okresie „Pamiętnik dla Płci Pięknej”, gdzie opublikował m.in. szkic *O samotności*, będący jednym z dowodów jego literackich uzdolnień⁸. Jedenastego listopada 1830 roku przygotował ponadto prospekt nowego pisma, „Tygodnika Literatury i Krytyki”, i jako jego redaktor naczelny zapraszał do współpracy Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Seweryna Goszczyńskiego, Michała Grabowskiego, Ludwika Nabelaka, Józefata Bolesława Ostrowskiego i Kazimierza Wójcickiego⁹. Natomiast w przededniu wybuchu powstania listopadowego ukazało się dziełko *O pańszczyźnie*, w którym domagał się uwłaszczenia chłopów, dając tym samym świadectwo demokratycznych poglądów na kwestię ludu.

W wypadkach Nocy Listopadowej Jan Ludwik wziął czynny udział, przyłączając się do grupy młodzieży, która uderzyła na Arsenał. Po zawiązaniu się Towarzystwa Patriotycznego 1 grudnia 1830 roku jest żarliwym jego członkiem, a na łamach „Nowej Polski” – organu radykalistów przez siebie redagowanego, ogłasza szereg politycznych artykułów. Ostatni podpisany przez niego tekst, będący wezwaniem do boju, ukazał się 8 lutego 1831 roku¹⁰. Natomiast 13 sierpnia tego roku Żukowski umiera najprawdopodobniej na cholera, choć źródła sugerują także otrucie¹¹.

Żukowski jako jeden z członków grupy romantyków warszawskich podzielał w głównych punktach poglądy swoich współtowarzyszy, jednak mimo tej wspólnoty ideowej zdo-

⁵ J. L. Żukowski, *Wyjątek z pisma o pieśniach ludu*, „Melitele” 1830.

⁶ Idem, [Obrona literatury i filozofii niemieckiej], „Gazeta Polska” 1828, nr 350, s. 1399.

⁷ K. W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie*, Warszawa 1873, s. 27.

⁸ J. L. Żukowski, *O samotności*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej” 1830, t. 2, poszyt 1. Świadectwami literackich „wprawek” Żukowskiego są także *Wiersz do Matek polskich* („Patriota” 1831, nr 42) oraz artykuł *Synonimy „Boleść” – „Cierpienie”* („Gazeta Polska” 1827, nr 194).

⁹ Idem, *Prospekt* [nieogłoszony], Bibl. PAN i PAU w Krakowie, sygn. 164.

¹⁰ Idem, [Wezwanie do boju], „Nowa Polska” 1831, nr 35.

¹¹ J. N. Janowski, *O początku demokracji polskiej*, Paryż 1862, s. 8, sygn. Bibl. Jagiel. 19978-II, podają za: A. Zieliński, op. cit., s. 101.

łał zbudować własne oryginalne koncepcje literatury. Przede wszystkim współ z innymi romantykami zwalczał literaturę klasycystyczną. Konstytutywne dla niej prawidła uważał za zbędne dla literatury, gdyż jego zdaniem zagadnienia formy są *implicite* zwarte w treści i z niej wynikają, nie zaś odwrotnie. Pisał o tym w swoim głośnym wystąpieniu na temat eklektyzmu:

Dlatego właśnie niepotrzebne są prawidła i przepisy: jakim sposobem tworzyć należy te znamiona, gdyż ażeby przepisy były użyteczne i prawdziwe, winny być wyciągnięte z tajemnic duszy, z natury jej twórczych przymiotów, co oczywiście być nie może. Artyści i poeci znają tylko swoją chęć działania, posiadają usposobienie, lecz miary i natury tego usposobienia poznać nie są w stanie. Myśl obudzona wołą przybiera bez żadnego względu na obce przepisy widzialną upodobaną formę¹².

Jedynie entuzjazm, czyli natchnienie, jest pobudką prawdziwej literatury, czego dowodzą inspirujące dzieła geniuszy. Tego przymiotu genialności są całkowicie pozbawione utwory klasycystyczne, ale to właśnie takie wyzbyte entuzjazmu dzieła charakteryzowały całą mioną literaturę polską; jak stwierdza Żukowski:

U nas nie było śladu entuzjazmu. Całą naszą przeszłość żyliśmy pod wpływem to szkolarstwa, to koterii, to autorskiej często przywłaszczanej a zawsze szkodliwej powagi. Wpływy te każdy swoim sposobem ograniczały rozwijanie się ducha, przytłumiały entuzjazm, nie było u nas umysłowego życia. Nie jest w stanie dawna Polska przytoczyć ani jednej epoki entuzjazmu wyobrażeń. [...] Z tego to niedostatku prawdziwego entuzjazmu wynikło owe znamię mierności, cechujące całą dawną literaturę naszą [...] ¹³.

Żukowski odrzuca
całą przeszłość
literatury,
w której nie
dostrzega wpływu
natchnienia

Literatura klasycystyczna i jej odnoga, eklektyzm, zostają ukazane jako przeżytki przeszłości, gdyż ich hasłem „nic nadto, czyli innymi wyrazy: mierność”¹⁴, i jak dalej dopowiada krytyk: „Systemat średniej drogi w literaturze jest systematem chromych, drzymiących, wynalazkiem mierności zasłaniającej się ociężałą powagą umiarkowania”¹⁵. Wraz z klasycyzmem i eklektyzmem Żukowski odrzuca więc całą przeszłość literatury, w której nie dostrzega wpływu natchnienia. Dodajmy jednak, że nie był on w tym stanowisku konsekwentny. Dwa lata wcześniej bowiem, w 1828 roku w artykule *Dyletantyzm*, z atencją wyrażał się o polskiej literaturze renesansowej, z należytą powagą podejmującej zagadnienia naukowe¹⁶. Wydaje się więc, że jedynie jego dezaprobatą wobec oświeceniowej literatury była niewzruszona, wszak w tymże tekście równie ostro jak w przywołanym wystąpieniu z 1830 roku wypowiadał się o niej: „[...] literatura nasza z czasów Stanisława Augusta, ma tylko pewne czasowe zasługi z zalet niektórych jej szczegółów wynikłe, uważana zaś ze stanowiska wyższego naukowego, niemal żadnego nie ukazuje znaczenia”¹⁷. Autor *O pańszczyźnie* był w pełni świadomy tego, że całkowity odwrót od przeszłości jest krokiem błęd-

¹² J. L. Żukowski, *Jeszcze słów kilka z powodu rozpraw Kazimierza Brodzińskiego*, „Kurier Polski” 1830, nr 213, s. 1081.

¹³ Ibidem, s. 1083.

¹⁴ Ibidem, s. 1084.

¹⁵ Ibidem, s. 1086.

¹⁶ Żukowski pisał na ten temat następująco: „Może nigdzie wyobrażenia o godności i przeznaczeniu nauk w wieku XVI nie były tak wzniosłe i poważne jak u nas. Surowy ton obyczajów naszych ówczesnych przodków i duch nauk starożytnych, wprost bez żadnego wpływu i zmieszania przyjmowany, wpłynął najwięcej na to szlachetne pojęcie”; J. L. Żukowski, *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska” 1828, nr 235, s. 939.

¹⁷ Ibidem, s. 940.

nym. Potwierdzają to jego słowa z publikacji [*O ochronie zabytków i pamiątek narodowych*] z 1830 roku:

Zdrój wszelkiego życia płynie z przeszłości, naród który bierze z nią zupełny rozbrat, popełnia na samym sobie samobójstwo; nie przecinać pasma ale je rozciągać przeznaczeniem ludzkości, nie zaczynać powinniśmy drogę ale nią postępować, a jakże możemy postępować, nie mając w pamięci przeszłości?¹⁸

Ta swoista apologia przeszłości, jaką tu głosi Żukowski, wiązała się również z przyjęciem historycznego stanowiska w rozpatrywaniu literatury, a zatem wymagała akceptacji swoistości dawnej literatury.

Oparcia na historycznej podstawie brakuje natomiast kulturze klasycystycznej, przede wszystkim dlatego, że zdaniem Żukowskiego jej cechą naczelną jest dowolność. Ta zaś odzwierciedla wątpliwy pod względem moralnym stosunek do życia. Krytyk w charakterystyczny dla siebie sposób przekłada punkt widzenia literatury na język wartości etycznych. Píše:

Zasada kultury oparta na powierzchowności i bezwarunkowym lekkim upodobaniu, prowadzi wprost do egoizmu i towarzyszących mu skutków. [...] Nie wynikając z naturalnych praw duszy, upodobanie jest tylko światową zmianą miłości, nie ma więc żadnej bezwzględnej podstawy moralnej, nie może być zatem nigdy przyjęte za zasadę do jakichkolwiek czynności, tym bardziej zaś w naukach, tego najwyższego dzisiaj społeczeństwa dobra; na ich bowiem kierunku i pielęgnowaniu, szczęście jej i pomyślność niewątpliwie spoczywa¹⁹.

Potwierdza te obserwacje w przekonaniu krytyka traktowanie przez klasycystów literatury jak lalki, „którą się każdy bawił”²⁰, a także klasycystyczny teatr wspierający się na komedii prezentującej często amoralny śmiech²¹.

Zgodnie z funkcjonującą w pismach romantyków opozycją „Północ–Południe”²² Żukowski utożsamia klasycyzm z literaturą francuską XVII i XVIII wieku i przeciwstawia go romantyzmowi literatury niemieckiej. Ten pierwszy odznacza się przede wszystkim powierzchownością, nieoryginalnością, znamionuje go „małość” i brak powagi²³, a zatem cechy obiegowe literatury oświeceniowej. Współbrzmi owa charakterystyka ze znamionami wierszopisów, jakie wskazywał Aleksander Władysław Zabiełło w artykule *O wierszopisach i poetach uwag kilka*; przypomnijmy ten opis:

Wierszopis obce poezje i dawne pomysły w innym kształcie swojemu przyswaja językowi, myśli zwyczajne i obrazy przesadzone społecznych stosunków, gładkim wystawia rymem. – Świat materialny jest jemu właściwym okręgiem, w nim on swoje natchnie-

¹⁸ J. L. Żukowski, [*O ochronie zabytków i pamiątek narodowych*], „Kurier Polski” 1830, nr 236, s. 1200.

¹⁹ Idem, *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska” 1828, nr 232, s. 928.

²⁰ Idem, *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska” 1828, nr 233, s. 932.

²¹ Żukowski pisał o tym często, omawiając stan teatru warszawskiego. Zob.: [*Obrona Wertera*], „Kurier Polski” 1830, nr 88; [*O sztuce „Chłopiec studukatowy”*], „Kurier Polski” 1830, nr 118; [*O Teatrze Rozmaitości (1)*], „Kurier Polski” 1830, nr 241; [*O Teatrze Rozmaitości (2)*], „Kurier Polski” 1830, nr 274.

²² *Literatura Północy i literatura Południa*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 500–504.

²³ J. L. Żukowski, *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska” 1828, nr 232, s. 928; „Gazeta Polska” 1828, nr 233, s. 932.

nia czerpa. Szczęśliwe dobieranie rymów, bliska znajomość języka i rzeczy, oto jest, co dobrego wierszopisa ukształca; zręcznie rozwinięty układ i sztuczny mechanizm wiersza, są najważniejsze jego zalety, zmysłowie kreślone obrazy, kilkuwierszowe sentencje, a w rzeczach dowcipu okrycie śmiesznością najpoważniejszych przedmiotów, to jest wszystko co uzupełnia wierszopisa sławę²⁴.

Podczas gdy opozycja „wierszopis–poeta” ma charakter neutralny, to Żukowskiego charakterystyka klasycyzmu, przedstawiona w omawianym artykule *Dyletantyzm*, odznacza się zdecydowanie negatywnym zabarwieniem, co dodatkowo wyraża się w kreślonej przez niego opozycji „dyletanci–uczeni”, jaką stosuje odpowiednio do literatury francuskiej, klasycystycznej, oraz romantycznej literatury niemieckiej. Klasycyzm zatem jako kultura dyletantów musi zostać zanegowana, zwrócić się tedy można ku jedynej ewentualności, jaką stanowi wzorcowa pod względem naukowości literatura niemiecka.

O „Niemcach” Żukowski pisał zaś w swoich tekstach wielokrotnie i zawsze pozytywnie²⁵. W niemieckiej literaturze i filozofii dostrzegł działanie wyzwolonej myśli, dzięki czemu powstały powszechnie cenione dzieła, poświadczające postęp ludzkości. Upowszechniał więc filozofię idealistyczną, wszak był pierwszym tłumaczem pism Johanna Gottlieba Fichtego²⁶, a najbardziej znaną rozprawę *O sztuce* można traktować jako popularyzację estetyki Kanta²⁷. Również wpływ języka niemieckiego odcisnął piętno na artykułach tego krytyka, gdyż można w nich dostrzec obce konstrukcje składniowe i słownictwo, w wyniku czego są one niekiedy trudno czytelne, na co już ówczesni jego czytelnicy narzekali²⁸. To zapośredniczenie w niemieckiej nauce rodziło jednak także dużo bardziej istotne dla romantyków problemy w odniesieniu do oryginalności i narodowego charakteru głoszonych koncepcji estetycznoliterackich. Kwestie te Żukowski rozważał przy okazji dyskusji o tłumaczeniach. W artykule *Kilka słów o nadużyciu tłumaczeń* (1827) zagadnienie „własności i wpływu prac obcych”²⁹ rozwiązał w sposób kompromisowy. Odrzucił on bowiem tylko słabe tłumaczenia „bez wyboru”, ale zaakceptował konieczne i ważne. Spełniać one miały przy tym warunek pobudzenia w procesie translacji i odbioru przełożonego dzieła obcego „własnej czynności myśli”, skłaniać do samodzielnej pracy umysłowej. Literatura i filozofia niemiecka właśnie ów postulat spełniały doskonale, jak pisał Żukowski w innym artykule:

Prawda, wszelkie naśladownictwo jest szkodliwe, ale czy nie zachodzą pewne różnice i względy z własności rodzaju rzeczy naśladowanej wynikać mogące? Literatura niemiecka utworzyła się wskutek wielkiej czynności myśli, wskutek głębokiego i poważnego działania wszystkich władz umysłowych. Najwyższa duchowość, będąca stąd ogólnym jej przymiotem, ożywia dzieła, które, powstając z bezpośrednich zasad praw umysłu, wysoką cechą prawdy i naturalności nosić są zdolne. Naśladowanie podobnej

²⁴ A. W. Zabiełto, *O wierszopisach i poetach uwag kilka*, „Gazeta Polska” 1827, nr 58, s. 234.

²⁵ Na temat związków myśli Żukowskiego z niemiecką filozofią idealistyczną pisze K. Krzemień-Ojak w: *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975, s. 123–139.

²⁶ J. L. Żukowski, *Uwagi Fichtego nad rozprawą Russa o wpływie nauk na pomysłowość ludzkości*, „Dziennik Warszawski” 1828, t. 12, nr 37.

²⁷ Tak określił tę rozprawę Stefan Morawski w: *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 205.

²⁸ Zob. dyskusję wokół artykułu *O sztuce*: J. L. S., *O artykule Pana Żukowskiego „O sztuce” umieszczonym w Nrze 96 „Gazety Polskiej”*, „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1828, nr 87; M. Mochnacki, *Kilka słów z powodu artykułu P. Żukowskiego o sztuce*, „Gazeta Polska” 1828, nr 114–117. Pogłosy tej dyskusji w: M. Mochnacki, *[Autor artykułu o sztuce i metafizyce]*, „Gazeta Polska” 1828, nr 134.

²⁹ J. L. Żukowski, *Kilka słów o nadużyciu tłumaczeń*, „Gazeta Polska” 1827, nr 277, s. 1098.

literatury nie może nastąpić tylko za pomocą tych samych żywiołów, które ją utwo-
rzyły i składają. Wysoka sfera literatury niemieckiej nie da się objąć tylko przez myśli,
przez długie badania, przez stateczną czynność władz umysłowych. Ta zatem literatura
usposabia najlepiej umysł do samodzielności, a jeżeli odsłania przy tym wzory, te jako
wierne praw powszechnych pomysłu dzieła, w niczym na skrzywienie ducha samo-
dzielności nie wpłyną³⁰.

Wyraźnie wybrzmiewający w tych rozważaniach aspekt twórczy tłumaczeń zdradza oświe-
ceniowe jeszcze nacechowanie koncepcji translatorskiej Żukowskiego, gdyż aktualizuje
dawny pogląd o tłumaczeniu jako formie twórczości³¹, a przy tym sama akceptacja „wybor-
nych” przekładów wskazuje, że autor respektował istnienie pewnej ponadnarodowej rzecz-
pospolitej literackiej, w ramach której granice nacjonalne nie obowiązywały.

Twórczość stanowi ponadto główne zagadnienie w pojmowaniu przez krytyka sztuki.
W swojej głośnej rozprawie *O sztuce* (1828) właśnie ze względu na kreacyjne możliwości
człowieka uznał on sztukę za wyższą od natury, która z kolei jedynie dostarcza tworzywa
dla ludzkiej działalności:

[...] natura dla sztuki, nie jest jak tylko niewyczerpanym skarbem technicznych mate-
riałów, z których przez ożywienie ich myślą, twórcze natchnienie, ten najwyższy przy-
miot duszy, wyprowadza zmysłowe obrazy wewnętrznych jej dziejów³².

To pojęcie sztuki Żukowski rozciągał na wszelką aktywność człowieka, w jakiej uwyrażniał
się pierwiastek kreatywności, i uznawał ją za twórczość. Stąd też w takim ujęciu równie
ważne jawiły się literatura i estetyka, jak i przemysł krajowy, gospodarka czy budownictwo.
We wszystkich tych dziedzinach publicysta domagał się twórczego charakteru, który miał
wynikać z pracy umysłowej rodaków, tym samym zyskiwały one narodowy rys. W ten
również sposób, przez oryginalną działalność, winien dokonywać się powszechny postęp
cywilizacyjny. Żukowski ubolewał więc nad wszelkimi przeżytkami społecznymi, takimi
jak np. pańszczyzna (*O pańszczyźnie*, 1830)³³, czy nad działalnością wtórną, sprzeczną
ze współczesnymi tendencjami do twórczego przeobrażania rzeczywistości. Postulat jej
udoskonalenia kierował ostrze pióra tego krytyka m.in. przeciwko zdezaktualizowanemu
repertuarowi Teatru Narodowego oraz staroświeckiej manierze gry tamtejszych aktorów;
walczył również o nonkonformizm w sztuce i jej wysoki poziom artystyczny. W tej impo-
nującej aktywności Żukowskiego na różnych obszarach życia odznaczyło się tak charak-
teryistyczne społecznikowskie i praktyczne znamię jego krytyki literackiej, realizujące się
w przedkładaniu różnych projektów reform.

Wszechstronne zmagania o postęp oznaczały również bój o wysoki poziom rodzimej
krytyki. I znów uczeni Niemcy stanowili tu doskonały wzór do naśladowania. Posiadanie
przez krytyka odpowiednich kompetencji było nie tylko oczywistością, ale i koniecznością
wskazującą jasno (w odwołaniu do opozycji „dyletentyzm–uczoność”), czy publicysta wy-
znaje nowe zasady estetycznoliterackie i jest uczony, czy też cechuje go dyletentyzm, a więc
hołduje on przebrzmiałemu klasycyzmowi. Żukowski pisał w *Dyletantyzmie*:

³⁰ Idem, [Obrońca literatury i filozofii niemieckiej], „Gazeta Polska” 1828, nr 350, s. 1398.

³¹ J. Ziętańska, *Pojęcie wartości przekładu w okresie przełomu literackiego 1815–1830*, w: *Poetyka i stylistyka słowiańska*,
red. S. Skwarczyńska, Wrocław 1973, s. 237–245.

³² J. L. Żukowski, *O sztuce*, „Gazeta Polska” 1828, nr 98, s. 392.

³³ Z zadowoleniem natomiast Żukowski notował wszelkie kroki ku unowocześnieniu rolnictwa krajowego i polepszeniu situa-
cji chłopów; idem, [Notatka o zniesieniu pańszczyzny], „Dziennik Powszechny Krajowy” 1831, nr 18.

Pojęcie sztuki
Żukowski
rozciągał na
wszelką aktywność
człowieka,
w jakiej uwyrażniał
się pierwiastek
kreatywności

[...] jeden człowiek przedmiot szczególny korzystnie uprawiać i w nim celować może, przez rozwijanie coraz wyższe wrodzonego usposobienia, czyli owego udziału sił i stosowanie go do obranego zawodu. Z czego też następnie wynika naturalny obowiązek dla każdego, posiadania dokładnej znajomości rzeczy, której pracę swoją poświęca³⁴.

Publicysta obnażał bezlitośnie i odrzucał w literaturze oraz krytyce wszelkie objawy nietwórczego ducha, intelektualnej abnegacji i przeciwstawiał im erudycyjną wiedzę o problematyce, dzięki której obalał tezy przeciwnika – ukazywał jego nierzetelność i związany z nią brak dostatecznej argumentacji³⁵. W krytyce widział narzędzie prawdy wskazujące, czy literatura podąża drogą właściwą, czy też błędną; jej zadaniem było wyjaśniać i opisywać dzieła, nie zaś sprawdzać ich wartość w konfrontacji z prawidłami, jak tego chcieli klasycyści. Toteż Brodziński, w swojej słynnej rozprawie *O krytyce* (1830) ulegający autoritetowi klasycystycznych norm, został przez Żukowskiego ostro zganiony w *Jeszcze kilku słowach z powodu rozpraw Kazimierza Brodzińskiego*. Romantyczny krytyk twierdził:

Kiedy całą literaturę składało kilka tłumaczeń i naśladowań, krytyki nie było, być nie mogło. Dopiero odkąd plody nowych wyobrażeń będące jutrznią nowej polskiej literatury zajaśniały, ukazała się krytyka, ukazała się z pochodnią wyświecającą dotychczasową nicość naszą literacką, omylne pojęcia długo sławionych chromych naśladowców i piękne nadzieje nowej dążności. Takie też jest powołanie krytyki. Jej rzeczą wyjaśniać miarę i różnicę między dziełami przeszłości a nowymi tworzonymi przez myśl doskonałą się w czasie. Jej działanie i zastosowanie najzupełniej historyczne, krytyka idzie za fenomenami myśli i opisuje je, wyświeca; nie ma prawa narzucać form, cóż dopiero być karzącym kodeksem myśli!³⁶

W krytyce
widział narzędzie
prawdy wskazujące,
czy literatura
podąża drogą
właściwą, czy też
błędną

Tak sformułowana służebna rola krytyki współbrzmiała w owym czasie z podobnymi postulatami innych romantyków warszawskich³⁷. Nowa krytyka, która ocenia dzieła w perspektywie filozoficznej i historycznej, miała dla nich fundamentalne znaczenie jako wyrocznia sprzyjająca doskonaleniu pojęć o literaturze. Również Żukowski dostrzegał jej wagę, a zarazem wciąż niedostateczny udział w kształtowaniu polskiej opinii publicznej, czemu też pragnął przeciwdziałać, zakładając nowe pismo „Tygodnik Literatury i Krytyki”³⁸.

Podmiot wypowiedzi artykułów Żukowskiego ukazuje się jako społecznik zatroskany stanem polskiej kultury i – szerzej – aktualnej rzeczywistości. Ma on obszerną wiedzę, która pozwala mu na formułowanie ocen, diagnoz, postulatów ulepszeń w określonych dziedzinach, do podobnej twórczej aktywności zachęca też swoich odbiorców. Trzeba zaznaczyć, że choć jego erudycja jest czynnikiem wyróżniającym go spośród tłumu, to jed-

³⁴ Idem, *Dyletantyzm*, „Gazeta Polska” 1828, nr 232, s. 928.

³⁵ Zob. dyskusję Żukowskiego z Tomaszem Lebrunem w: J. L. Żukowski, [O *śpiewaczkach i konserwatoriach*], „Kurier Polski” 1830, nr 309; [Dalsza polemika o *śpiewaczkach*], „Kurier Polski” 1830, nr 325.

³⁶ Idem, *Jeszcze słów kilka z powodu rozpraw Kazimierza Brodzińskiego*, „Kurier Polski” 1830, nr 213, s. 1082.

³⁷ Por. z wypowiedziami na ten temat Maurycyego Mochnackiego: „Krytyki powołanie całe inne. Ona jest pochodnią historii! Służy ku lepszemu wyrozumieniu ducha narodów, ku wydatniejszemu odcienianiu ich właściwości, lecz na sztukmistrza żadnego przymusu nie wkłada. Ci mają inną krytykę z nieba: tej tylko stuchają”; M. Mochnacki, „Pisma rozmaite” Kazimierza Brodzińskiego. Tom pierwszy, w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego, w: idem, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, red. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 234. „Krytyk przysparza materiałów dziejopistwu. Zbiera, roztrząsa, porządkuje; świeci historii. Opowiada: »co było«, wystawia w istniej prawdzie: »co jest«. Ale nigdy nie rozkazuje, nie rządzi”; idem, *O krytyce i sielstwie*, w: ibidem, s. 242.

³⁸ J. L. Żukowski, *Prospekt* [nieogłoszony].

nak nie zajmuje wobec czytelnika nadrzędnej pozycji, a raczej przedstawia się jako jeden z wielu zainteresowanych sprawami Polski. W tekstach Żukowskiego często spotykamy negatywną ocenę stanu polskiej rzeczywistości społecznej i kulturalnej – literatury, teatru, przemysłu itd. Autor brak odpowiedniego postępu na danym obszarze wiąże wówczas nierzadko z duchowością Polaków – powstrzymywanie rozwoju cywilizacyjnego wynika tu z zahamowania aktywności na polu duchowym, niedoskonalenia się wewnętrznego, pasywności. Te obserwacje prowadzą go do przedkładania propozycji reform będących próbami konstruktywnego rozwiązania danego problemu. Społecznikowskiemu i praktycznemu rysowi w pracach Żukowskiego odpowiada dydaktyczne nacechowanie wypowiedzi. Wiele bowiem jego tekstów ma za zadanie mobilizować do pracy nad postępowaniem ludzkości.

Jan Ludwik Żukowski jest postrzegany jako drugi po Maurycym Mochnackim propagator idei romantycznych w Polsce w okresie przełomu romantycznego³⁹. Upowszechniał on koncepcje estetycznoliterackie swojego przyjaciela, ale zarazem też budował własne, o czym zaświadcza choćby przedstawione przez niego rozprawy o tłumaczeniach czy artykuł *O sztuce*. Dyskusje wokół jego pomysłów wskazują, że wywoływał swoimi wystąpieniami niemały rezonans w świecie literatury, a przy tym oddziaływał również na ówczesną rzeczywistość pozaliteracką. Równie istotny bowiem jak koncepcje estetycznoliterackie Żukowskiego wydaje się jego praktycyzm, dążenie do transformacji różnych przestrzeni dziewiętnastowiecznej codzienności. Wcielając słowo w czyn, pozostawał wierny aktywizmowi płynącemu z niemieckiej filozofii idealistycznej, którą tak gorliwie popularyzował w kraju. I choć biografię Żukowskiego znamy tylko ze strzępków informacji, to zachowała się jednak jego publicystyka dająca dobry wgląd w bogaty świat myśli tego literata. Lektura jego tekstów na pewno nie rewolucjonizuje obrazu wczesnoromantycznej krytyki polskiej, ale go istotnie dopełnia.

*

W przedrukach zmodernizowano pisownię zgodnie z zasadami omówionymi przez Irenę Klemensiewicz-Bajerową w tekście *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w. Artykuł dyskusyjny* („Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3). Unowocześniono pisownię „j”, „x”, „ó”. Zachowano jednak wyrazy z „ó” w miejscu dzisiejszego „o” („zastosowane”). Sporadycznie występujące „é” usunięto, podobnie jak spółgłoski podwójne w wyrazach obcego pochodzenia. Pozostawiono archaiczne formy typu „utrzymowane”, „ukształcenie”, „spółczesny”, „obiedwie”, „jeniusz”, „rękopism” i trudniejsze z nich opatrzone przypisami. Nie unowocześniano fleksji poza końcówkami „-em”, „-emi”, które podporządkowano normie współczesnej „-ym”, „-ymi”. W bardzo ograniczonym zakresie przeprowadzono modernizację interpunkcji, kierując się przekonaniem, że w wielu przypadkach odzwierciedla ona postać retoryczno-intonacyjną przestankowania, tym samym uwiecznia cechy wymawianiowe. Temu zagadnieniu w tekstach Jana Ludwika Żukowskiego poświęcono osobny artykuł⁴⁰. Zachowano oryginalny zapis nazwisk i tytułów. Objasnienia omawiają nazwiska, nazwy miejscowe, wydarzenia historyczne, archaizmy i trudniejsze formy językowe. Rozstrzeżenie tekstu zastąpiono pogrubieniem czcionki.

³⁹ A. Zieliński, op. cit., s. 128.

⁴⁰ J. Zysk, *Wybrane zagadnienia interpunkcji z 1. połowy XIX wieku (casus publicystyki Jana Ludwika Żukowskiego)*, w: *Z warsztatu edytora dzieł romantyków*, red. M. Bizior-Dombrowska, M. Lutomiński, Toruń 2008.

Kilka słów o nadużyciu tłumaczeń

„Tłumacze, są to faktorowie i wekslarze tego handlu umysłowego, więc ich jest obowiązkiem dostarczać najwyborniejsze towary, i pilnować aby kraj lichymi zarzucony nie był” – Dantiscus, *Myśli o pismach polskich*, s. 107.

Rozważając drogi postępu kultury, postrzegamy, iż owoce światła tam są najtrwalsze i mają
 5 najwięcej dobroczynnego wpływu, gdzie są skutkiem bezpośrednich myśli i własnych prac
 narodu. Ale żaden naród nie jest w stanie, choćby najbogatsze miał żywioły myśli i naj-
 czynniejszego ducha, wydobyć z samego siebie tyle światła, ile go do ideału szczęścia swego
 potrzebować może; tym mniej do owego celu udoskonalenia, do jakiego ludzkość, wśród
 przeszkód nawet, zdaje się dążyć. Dobro, mające być udziałem ogółu, tylko z połączonych
 10 prac wszystkich części wyniknąć może. Dwa zatem warunki w tej rzeczy, przedstawiają się
 uważać: **własnomysłność i wpływ prac obcych**. Drugi warunek jest niemniej konieczny
 jak pierwszy; ale rozwinięcie jego i zastosowanie ulega wielu względom. Prawdy moralne
 płynące z tego źródła, wówczas wydają skutki zbawienne, gdy działają na umysł żyzny przez
 własną uprawę i działalność; nikną zaś bezkorzystnie w duszy lekkiej i nieczynnej; podob-
 15 nie jak światło fizyczne, z dobrej tylko ziemi wyprowadza rośliny, a próżno odbija się o pia-
 ski i skały. – Trzeba zatem dla postępu w kulturze obznajamiać się z obcymi odkryciami,
 tłumaczyć obce prace, i do swych potrzeb stosować; lecz zawsze tak, aby raczej podniecały
 własne myśli i wzmacniały nasze siły moralne; aby w ich przyswojeniu nawet, widoczną
 była własna usilność i działanie. Gdzie tych cech nie masz, tam naród przyjmuje wyobraże-
 20 nia jak towar modny, który jedna chwila bezwzględnie przynosi i odrzuca. W podobnym
 usposobieniu, naród niezdolny postawić śmiało własnego kroku, wśród wzdychań do swojej
 i pewnej drogi, zarzuci się obcymi pismami, które na jego kulturę i siły moralne, żadnego
 lub tylko względny wpływ mieć będą. Literatura wówczas stanie się warsztatem tłumaczeń,
 których wyborem, czasem spekulacje handlowe, często chęć popisania się i zabyśnienia
 25 w literaturze, częściej fantazja i szczególne upodobanie w obcym dziełku kierować zwykły.
 Wierny obraz tego przedstawia literatura nasza. Od dawna zarzucano nam zbytek tłu-
 maczeń, brak własnomysłności, niestała do niej dążność itp. Wielu obcych pisarzy, z tego
 powodu nie uczyniło wzmianki o naszym narodzie, że go z własnych prac umysłowych,
 poznać nie mogli; lub częściej kończyli tą uwagą: „o literaturze złożonej z tłumaczeń i na-
 30 śladowań obcych, bez uniknienia powtarzań nic powiedzieć nie można”. Zarzut ten ciąży
 na nas dotąd, pomimo wielu uniesień w ostatnich czasach do własnych narodowych pomy-
 słów. I owszem, nasza dawniejsza literatura, a nawet z wieku Stanisława Augusta oryginal-
 niejszą jest od dzisiejszej. Wówczas pewnie więcej pisano z własnego natchnienia i myśli:
 dziś więcej z teorii powziętej w szkołach, albo z niewiele pracy kosztującego naśladowania.
 35 Najliczniejszą zaś część pism dzisiejszych stanowią tłumaczenia z tłumaczeń takich dzieł:
Klara Alben, Cecylia, Rycerze łyżkowi, St. Clair, Melina de Cresanges, Kochany dziadunio,
Hrabia Ludwik i mnóstwo innych podobnych. I to są dzieła, co mają dowodzić postępu
 naszego w literaturze narodowej, mają wpłynąć na udoskonalenie naszego smaku, sprawić
 40 wzniosłe, estetyczne skutki itd. Jeżeli w ogólności zbytek tłumaczeń szkodliwy jest dla na-
 rodu, kształcącego dopiero swego ducha literatury, tedy przelewanie pism obcych bez bra-

ku, zwłaszcza w oddziale pięknych nauk, jest prawdziwie samobójstwem własnomyślności, dobrowolną tamą jakiegokolwiek na drodze własnych wyobrażeń postępu. Upowszechnienie nauk ścisłych, nie obejdzie się bez tłumaczeń, lecz nauki te; nie tylko że są mniej więcej szczegółowymi, ale nadto, polegając na dowodach i faktach, przychodzą do umysłu jak gotowe i widzialne przedmioty; same zaś ich doświadczenie i nauka, kształcą raczej jego sposoby pojęć, jak moralną stronę duszy, rozprzestrzeniają jej władzę wprawdzie, ale na kierunku i charakter niewiele mają wpływu. W krainie to czucia i imaginacji, gdzie wszystko winno oddychać swobodą, rodzić się jedynie z jej natchnień, tłumaczenia bez wyboru i nieusprawiedliwione potrzebą, paraliżują czynność własną narodu, ograniczają postęp myśli; a tym samym zatrzymują rozwinięcie się własnych zasobów i żywiołów. Mówię bez wyboru, i nieusprawiedliwione potrzebą; bo są dzieła i trafiają się przypadki, w których wpływ wybornych tłumaczeń może korzystnie przyspieszyć potrzebne wstrząśnienie zastarzałych mniemań i teorii, lub w innym razie, zatrzymać lub umiarkować zbyteczny zapęd ku jednostronnym dążeniom. Nadto, są dzieła, których zalety obwieszcza głos wieków przez wpływ jaki miały i mieć mogą; podobne dzieła nieograniczone jednym krajem, należą do ludzkości: są bowiem niejako składem materiałów, z których praca narodów obszerne może wywieść korzyści. Ależ w naszej lekkiej literaturze, raczej chwilowe zaspokojenie fantazji mamy na celu, a nie gruntowność i wyższe względy. Obfitujemy w tłumaczenia wszelkiego rodzaju szczególnie pism francuskich, a mamy choć jednego z klasyków Grecji przelanego z oryginału? Chlubimy się z postępu, jakimś w literaturze w ostatnich kilkudziesięciu latach zrobili, a w przeciągu pół wieku, który upłynął od ogłoszenia przekładu Tacyta, cóż więcej okazać możemy, jak ledwo próbki tłumaczeń innych, nieśmiertelnych pisarzy Rzymu. Od niejakiego czasu, coraz mocniej wzdychamy do nadania literaturze naszej cech narodowości, do ugruntowania jej na zdrowych i prawdziwych zasadach; a obok tego oddajemy największą część tłumaczeniom: smak do prac tego rodzaju codziennie wzrasta, liczni miłośnicy lekkiej, w ich rozumieniu, tłumaczenia pracy, nie przestają nas codziennie obdarzać tworamami obcych myśli i smaku, a nawet, jak niektórzy, tłumaczeniami tłumaczeń.

Dla przekonania się, iż podobne prace nie przynoszą pod żadnym względem narodowi pożytku, dosyć jest rozważyć co sprawiły owe liczne tłumaczenia romansów za Stanisława Augusta, których stopy dotąd w księgarniach mole gryzą. Wypłynąłże jaki estetyczny z nich pożytek dla narodu? Czy język zyskał co przez nie? Czyśmy posunęli nasze wyobrażenia, albo czy w obyczajach narodu przyniosły korzystne udoskonalenia? Może dały początek podobnego rodzaju ojczystej literaturze, lub na koniec może roznieciły smak do czytania i prac umysłowych? Ach! są tylko dowodem słabości naszego umysłu, zmuszonego szukać obcego, a przeto zawsze chwilowego żywiołu. Obecna literatura nasza ma rozliczne potrzeby, ale wielu tłumaczy, mając na celu swoje tylko fantazje już tym samym znać ich nie może. Wielu z nich miasto drukowania przekładów, którymi tylko głuszą piękniejsze i narodowe latorośle, jakżeby korzystniej przysłużyli się literaturze ojczystej, gdyby koszta te obrócili na wspieranie potrzebnych i ważnych literackich przedsięwzięć, na drukowanie odkrywających się codziennie starych historycznych rękopismów, wielu niewydanych prac znakomitszych rodaków; zachęcanie tych, których zdatność czyni nadzieję rozkwitnienia świetnym w przyszłości plonem; zresztą, na wiele innych użytecznych przedmiotów, które prawdziwa chęć dobra publicznego z łatwością wynaleźć może, a nawet z osobistym smakiem i skłonnościami połączyć zdoła. W ogólności, literatura historii, mianowicie ojczystej, we wszystkich swych odnogach i gałęziach, ileż nie wymaga jeszcze pracy, badań, odkrycia źródeł, wyjaśnienia zdarzeń, a przy tym starań, nakładów, ileż jeszcze czasu i trudów do zebrania wszystkich materiałów a od tego jak daleko do porządnej, ogólnej i szczególnych

Jak zaś zgubnym
jest dla ogólnego
wzrostu literatury
to odrętwienie
księgarskiego
handlu, nadmienić
jest rzeczą
zbyteczną

90 zbiorów historii, i zrobienia tej nauki powszechną, właściwy wpływ i działanie na usposo-
bienie umysłów mieć mogącą! Wyjąwszy niektóre indywidua, ogół narodu prawie zupełnie
dziejów nie zna; pomijając dawniejsze, o zdarzeniach najbliższych nam czasów, panuje
trudna do wytłumaczenia niewiadomość. Tym sposobem wszystko, co z niedalekiej nas
przeszłości, dobrego lub złego na niwie ojczystych dziejów wzrosło, jest, że tak powiem,
wiadomą tajemnicą, którą każdy podług swych pojęć tłumaczyć usiłuje. Ależ oprócz dzie-
95 jów, ile innych ważnych przedmiotów nie oczekuje albo pióra wytrwałego miłośnika nauk,
lub hojnej w zachęcaniu podobnych usiłowań dłoni. Ognisko zasług w literaturze jest
u nas nieskończenie obszerne, a czulego ofiarnika tylko napotkać może trudność w wybo-
rze kwiatów, z których ma dla siebie uwić wieniec nagrody. Wzrost naszej kultury nie jest
jeszcze taki, aby tłumaczenia były tylko wzmocnieniem już dojrzałych i rozwiniętych sił
moralnych narodu, lub błahe w ich pełni i mocy niknęły. U nas przeto, jak nadużycie
100 tłumaczeń przyczynia się do osłabienia sił myśli i zaniedbywania ojczystych żywiołów
moralnych, tak praca mająca na celu nadanie popędu dążeniom moralnym, wykształcenie
ojczystej kultury i smaku, pomniki chwały lub nieszczęść narodu, jest sama wawrzynem pi-
sarsza, którego imię razem z chwałą ojczyzny, nawet pod kosą czasu odkwita i świetniejszym
się staje. A im ważniejsze myśli, nowsze i głębsze widoki; czyli, im większa potęga rozwi-
105 niętych sił moralnych, tym świetniejszy triumf, trwalsza i szczytniejsza sława imienia.
W stanie bezczynności umysłowej, kupienie książki a przez to przyłożenie się do wsparcia
przemysłu i handlu księgarskiego, pożyteczniejsze byłoby, niż zawód tłumaczeń bez wybo-
ru. Przemysł księgarski u nas ciągle jest mało znaczny. Brak odbytu na pisma szczególnie
tłumaczone, które w największej liczbie zalegają szafy księgarzy, przyczynia się najwięcej do
110 stagnacji w handlu i przemyśle tego rodzaju. Upowszechniona umiejętność języków spr-
awia, iż największa część publiczności woli czytać oryginały niż tłumaczenia, które tym spo-
sobem ledwo po długim przeciągu czasu, łożone koszta wracają. Odrętwienie które przeto
handlowi księgarskiemu przynoszą, jest przyczyną: iż księgarze trudnią się tym handlem
jakby z przymusu, dalecy od jakichkolwiek przedsięwzięć i przemysłu, nie chcą lub nie są
115 w stanie podjąć się znaczniejszych wydań. Dlatego też kosztowne i obszerniejsze dzieło,
jest u nas bardzo rzadkim zjawiskiem; a przecie są gałęzie literatury, w których dzieła, dla
osiągnięcia właściwych celów, inaczej jak obszernie i kosztownie wydawane być nie mogą.
Jak zaś zgubnym jest dla ogólnego wzrostu literatury to odrętwienie księgarskiego handlu,
nadmienić jest rzeczą zbyteczną. Zaprawdę, widok naszej literatury z którejkolwiek strony,
120 jest nader smutny! Ludzie utalentowani piszą po łacinie, francusku, niemiecku lub po ro-
syjsku. Inni podzieleni na stronnictwa, dawszy próbki świetnego jenuiszu zamilkli. W miej-
sce wyjaśniających rzeczy rozpraw, coraz silniej wzmagają się krytycznie szermierstwa,
ucinki i pisma tylko drażliwość stronnictw ostrzące. Nadzwyczaj wiele zawodów, które
prawie każdemu prospektowi towarzyszą, zepsuły opinią publiczności o literatach, zrodziły
125 wzajemną nieufność, wiele prawdziwie pożytecznych przedsięwzięć zabijającą. Klasa tylko
tłumaczywców pośród jakichkolwiek okoliczności nie przestaje być czynną; nie przestaje wy-
łącznie prawie stanowić literatury naszej. Ze wszystkich przeszkód i niedogodności ta jest
najgorsza, bo odsuwa naród od własnej usilności w doskonaleniu się: a zatem od prawdzi-
wej kultury: pozbawia go udziału pracy dla ludzkości, do której wszystkie powołane są na-
130 rody. Nie doskonaląc naszych sił moralnych, stajemy się niesposobnymi do tego powołania:
w ogrodzie narodów jesteśmy martwą, niewdzięczną rośliną, około której na próżno krążą
źródła, ożywiająca inne rośliny. Jak w życiu pojedynczych narodów, a nawet w prywatnych
stosunkach, człowiek myślący, rozwija szeroko wpływ swego jenuiszu, porusza i ożywia
wszystko około siebie, i jest sprężyną ważnych, a nawet odległych wypadków; tak podobnie

naród posiadający własną pracą rozwiniętą kulturę, jest przemożnym na polu ludzkości 135
działaczem, a jego dzieje składem wzniosłych przykładów. Był czas, w którym wołaliśmy
z rozpaczą: że język jako najpewniejszą rękojmię bytu, wszelkimi sposobami przechowywać
i doskonalić nam trzeba. Prawda ale to nie brzmienie takie głosu, nie wydrukowanie takie-
go składu wyrazów; lecz waga myśli ogłoszonych, prawd odkrytych, nauk zastosowanych
przez organ języka unieśmiertelnia ludzi i narody. Niestety! Historia już wyrzekła, iż ze 140
wszystkich narodów, polski prawdę tę uczuł najmocniej: starajmyż się, aby obok tego po-
tomność nie dodała; iż ze wszystkich narodów, polski najmniej o rozwinięciu jej był dbały.

J. L. Żukowski

Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1827, nr 277 (z 9 października, s. 1098), nr 278 (z 10 października, s. 1102).

Objaśnienia

- 1–3 *Tłumacze, są to faktorowie i wekslarze tego handlu umysłowego [...] – motto pochodzi z dzieła *Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiałach* (Włino 1810) Dantiscusa, czyli Adama Kazimierza Czartoryskiego.*
- 36 „*Klara Alben*” – *Klara Alben* A. G. Meisnera, przełożył F. Bąkowski, Lwów 1825.
„*Cecylia*” – *Cecilia, or Memoirs of an Heiress Fanny Burney* (1782)
„*Rycerze łyżkowi*” – *Les Chevaliers de la cuillère* Isabelle de Montolieu (1823)
„*St. Clair*” – *St Clair Or the Heiress of Desmond Lady* (Sydney) Morgan (1804)
„*Melina de Cresanges*” – *Melina de Cressanges, ou les souterrains du chateau d’Orfeuil* M. Hippolyte’a (1820)
„*Kochany dziadunio*” – komedia w jednym akcie przetłumaczona przez Bonawenturę Kudlicza z francuskiego utworu *Le Bon-papa, ou la Proposition de mariage* Eugène’a Scribe’a i Anne Honoré Joseph Duveyrier (pseud. Mélesville), powstałego w 1822 roku.
- 37 „*Hrabia Ludwik*” – *Ludovico, ou le fils d’un homme de genie* Isabelle de Montolieu, romans powstały w 1817 roku na podstawie angielskiej powieści *The son of a genius. A tale for the use of youth* (1817) Barbary Hofland.
- 61 *w przeciągu pół wieku, który upłynął od ogłoszenia przekładu Tacyty* – w latach 1772–1783 ukazał się pierwszy przekład *Dzieł wszystkich Tacyty* dokonany przez Adama Naruszewicza. W publikacji tej nie został jednak uwzględniony *Dialog o mówcach*, dopiero wznowienie tego tłumaczenia z 1957 roku zostało uzupełnione pozostałymi pismami klasyka, zawiera ono: *Roczniki – historię trzech cesarzy rzymskich od Tyberiusza do Nerona*, *Dzieje – historię cesarzy po panowaniu Nerona* oraz trzy pomniejszych dzieła.
- 77 *miasto* – arch., tj. zamiast (czego)
- 91 *niewiadomość* – arch., tj. niewiedza, ignorancja
- 108 *odbyt* – arch., tj. zbyty, pokupność

[*Obrona literatury i filozofii niemieckiej*]

Złemu oku wszystko się źle widzi.

A. M. Fredro

Jak zbawiennym jest otworzenie gazety WJP., dla wszelkich zdań stronnictw i opinii w rzeczach literatury, postrzegamy dość jawnie. Niejeden bowiem nakarmiony sentencjami, które w Laharpie lub innym dawniejszym pisarzu francuskim wyczytał, albo od czytającego też usłyszał; rozciągając sferę widzenia swego na cały świat, wystąpi z prawodawczym głosem, w przedmiocie na który się ciągle patrzy przez szkło zakopcone przesądami miłości własnej. Rozśmieszy tym sposobem myślących, i prócz stopnia swego usposobienia naukowego, da poznać kierunek i stanowisko opinii, które przez znaczną część odrzucone; przez kilku pisarzy z godną litości żarliwością dotąd utrzymywane, rozpościerane bywają. Do rzędu ich zdaje się należeć szan[owny] korespondent WJ Pana Dobr[odzieja], który w[e] wczorajszym numerze gazety, w tonie najwyższego przekonania powstał na Niemców i literaturę niemiecką.

Naciąganie było zawsze znamię pism jednostronnych i powierzchownych, sz[anowny] korespondent nie zбочzył w tej mierze z drogi; z rzeczy o przywłaszczenie rodu, wysnuł zdania, przeciw całej kulturze narodu niemieckiego. Tym jednak zwrotem, podniósł ważność swego pisma, połączył je bowiem ze sporem, który sławy obu narodów dotyka, a broniąc w imieniu narodu Kopernika od napaści Niemców, gdy im wszelkich zasług przeczy, ściągą na cały naród odpowiedzialność za tak niesprawiedliwe zdania. Przed innymi, ta uwaga skłoniła mnie najwięcej do napisania niniejszego listu. Szan[owny] korespondent zupełnie minął się z prawidłem: że poszukując sprawiedliwości, każdemu sprawiedliwość oddać należy. Czuję wdzięczność dla Pana Szanieckiego za jego piękną odezwę, uznaję, iż mniej stósowne, acz z równie pięknej pobudki, były uwagi pana X. B.; lecz powstają przeciw pismu sz[anownego] korespondenta, albowiem nie tym sposobem możemy uzyskać szacunek obcych narodów, uznanie naszej narodowości i zasług w zawodzie prac umysłowych. Szanujmy prace obcych, to i dla nas wzajemnymi będą. Literatura niemiecka ma nieprzyjaciół w tych wszystkich, którzy jej nie znają; sz[anowny] korespondent zdaje się należeć do nich kiedy się pyta: „Cóż doskonałego twórcze pomysły Niemców zrobiły?”. Odpowiadam, iż niemal wszystko, co jest dobrego w dzisiejszym duchowym ukształceniu narodów, im przyznać należy. Taż sama filozofia, ta filozofia Fichtego na której ubliżenie tyle sz[anowny] korespondent dowcipu swego użył, pomijając jej naukową wartość, pomijając, iż jest pięknym dowodem mocy i wzniesienia umysłu ludzkiego, nie jest nawet od popularnej użyteczności zbyt odległą, z powodu pewnego związku z zasadami, do których odnosimy najogólniejsze wyobrażenia i uczucia religijne. Nadto, czyż nie wiadomo że tylko z idealnych pojęć płynące wrażenia, są zdolne najtrwalej zachować i rozkrzewić między ogółem owe moralne uczucia, bez których ani obyczajów, ani męskiej działalności, słowem życia, w prawdziwym tego wyrazu znaczenia, nie ma? Cóż jest rezultatem większej części pism Fichtego, jakkolwiek śledząc prawdę, musiał wszelkie drogi do niej przechodzić? Oto wierzyć i kochać. Ale sz[anowny] korespondent nie przyznaje bynajmniej tego, dlaczego? bo tak chciał. Nic łatwiejszego jak napisać, że wszystko jest niczym, te wyrazy nic

nie kosztują, ale w jakim świetle wystawiają pisarza w oczach bezstronnego sądu? Cóż swymi pismami Fichte działał? Oto wzmocnił i rozkrzewił ducha narodowego w swej ojczyźnie, zapalił go do czynów, które najpiękniejsze karty historii Niemiec zajmują. Lecz wiedziałże lub chciałże wiedzieć o tym sz[anowny] korespondent, kiedy tak lekkomyślnie go sądzi? Zabawniejszym jest jeszcze zarzut miękkości uczyniony literaturze niemieckiej na tej zasadzie, że „gdzie panuje serce, tam się nie wkrada uczucie dzielnej duszy”. Pominąwszy oczewistą powierzchowność zasady, któż nie wie, że nigdy serce wyłącznie nie rządziło w literaturze niemieckiej i choćby wszystkie owe przymioty, którymi sz[anowny] korespondent usiłuje podać w pogardę poezją niemiecką, istotnie ją znamionowały, czyż koniecznie z panowania serca wypływać mają? Sz[anowny] korespondent tak z tego co niżej o Francuzach wyraził, tudzież przyznając większą męskość naszej literaturze na francuskiej wykształconej, zdaje się tej ostatniej zupełnie męskiego przyznawać ducha. Podług sz[anownego] kores[pondenta] zatem, nie *Dziewica Orleańska* Szyllera, lecz podobnego nazwiska poema francuskie tchnie prawdziwą męskością. Szlachetniejszy i niepodleglejszy upatruje zapewne charakter w kupletach kardynała de Bernis, operach Beaumarchais i romansach Pigault Lebrun, niżeli w pieśniach Körnera, *Wilhelmie Tellu*, *Don Karlosie* itp.

Nikt nie zaprzecza zasług Francuzom w naukach ścisłych, lecz to co o ich skromności szan[owny] korespondent powiedział, jest zupełnie mylnym. Dawnoż przestali uważać Ren za granicę cywilizacji, dawnoż mniemali się wyłącznymi znawcami dobrego smaku i wszelkich kunsztownych tworców? Ale skutkiem pracy tych Niemców, którym sz[anowny] kores[pondent] żadnej zalety przyznać nie chce, nastąpiło z wolna inne stanowisko w całej sferze poznawań ludzkich. Zasady przez ich mędrców wynalezione, służą mu za podstawę i żywił do coraz wyższego rozwijania nowego widoku. Sami Francuzi nie zaprzeczają tego kierunku i owszem coraz obszerniej wstępują na drogę, którą naprzód badawcze prace Niemców otworzyły. Sami Francuzi, niegdyś wśród siebie tylko widzący światło, dziś składają hołd jeniuszom Germanii i przez wrodzoną bystrość umysłu przyspieszają ugruntowanie jedności owych zasad, na których duch dzisiejszej kultury polega. Ale na co; sam nawet sz[anowny] korespondent przyznał, iż Niemcy wzniesli się do znakomitego stopnia piśmiennictwa i są czynni we wszystkich gałęziach umysłowych badań. A czy to nie było dostatecznym Panu Humboldtowi do wyrzeczenia, że duch niemiecki, w badaniach wszystkich części przyrodze[n]ia wpływ swój wywiera?

Też same powody, które upowszechniają ducha pomysłów niemieckich we Francji i innych krajach, sprawiły, że w ostatnich czasach i literatura nasza wpływu tychże doznała. Sprawiły, że po długim okresie naśladownictwa, własnymi siłami dźwigać się rozpoczęła. Sz[anowny] kores[pondent] będąc nieprzyjacielem kultury niemieckiej, nie omieszkał umieścić przestrogi dla ziomków, radząc rozciągnąć **łańcuch zdrowia** przeciw pomysłom i wyobrażeniom niemieckim. Prawda, wszelkie naśladownictwo jest szkodliwe: ale czy nie zachodzą pewne różnice i względy z własności rodzaju rzeczy naśladowanej wynikać mogące? Literatura niemiecka utworzyła się wskutek wielkiej czynności myśli, wskutek głębokiego i równoważnego działania wszystkich władz umysłowych. Najwyższa duchowość, będąca stąd ogólnym jej przymiotem, ożywia dzieła, które powstając z bezpośrednich zasad praw umysłu, wysoką cechą prawdy i naturalności nosić są zdolne. Naśladowanie podobnej literatury nie może nastąpić, tylko za pomocą tych samych żywiołów, które ją utworzyły i składają. Wysoka sfera literatury niemieckiej nie da się objąć tylko przez myśli, przez długie badania, przez stateczną czynność władz umysłowych. Ta zatem literatura usposabia najlepiej umysł do samodzielności, a jeżeli odsłania przy tym wzory, te jako wierne praw powszechnych pomysłu dzieła, w niczym na skrzywienie ducha samodzielności nie wpłyną.

Literatura
niemiecka
utworzyła się
wskutek wielkiej
czynności myśli,
wskutek głębokiego
i równoważnego
działania
wszystkich władz
umysłowych

Skutki korzyści, od chwili większej u nas znajomości literatury niemieckiej, są widoczne, nie tylko w coraz obficiej dającej się postrzegać czynności duchowej w narodzie, ale
90 i w kierunku opinii i w pojedynczych estetycznych dziełach.

Gdyby nie wpływ pomysłów niemieckich i na ich zasadach postępujących wielu nowszych pisarzy, może byśmy dotąd ani jednego własnego nie mieli dzieła, może byśmy dotąd najlichniesze oklaski dawali trefnisiom francuskim ubranym w polskie kapoty, może byśmy dotąd zamiast *Marii* lub *Haralda*, najwyżej cenili *Zabawki wierszem*, albo *Listy do kolegi*.

95 Wszakże przyznając zalety, jakie starcie się pomysłów niemieckich z tymi, które dotąd wyłącznie hołd nasz odbierały, na polu literatury naszej przynosiły, nie jestem ślepym wielbicielem wszystkiego, co Niemcy napisali, tym mniej mam chęci sprzyjać im za przywłaszczenie naszego Kopernika; lecz szacunek jaki każdy mieć powinien dla prawdy, obowiązuje, aby spominając o błędach, nie przemilczać zasług, zwłaszcza gdy te nie ulegają wątpieniu
100 a o czym sz[anowny] kor[espondent] zdaje się zupełnie zapomniał.

Pisano w Warszawie dnia 10 grudnia 1828 roku.

J. L. Ż.

Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1828, nr 350, z 26 grudnia, s. 1397–1399, art. nadesł.

Objaśnienia

- 1–2 *Złemu oku wszystko się źle widzi* – dokładnie: „Złemu oku źle się wszystko widzi”, przystawie Andrzeja Maksymiliana Fredry, zanotowane pod numerem 229 w jego dziele *Przystawia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855, s. 15.
- 3 *WJP.* – tj. Wielmożnego Jaśnie Pana
- 4–5 *które w Laharpie* – Jean-François de La Harpe (1739–1803), francuski pisarz i krytyk literacki, od 1776 roku członek Akademii Francuskiej, poeta (tom *Les héroïdes*, 1759), autor korespondencji (1774–1791) na temat życia literackiego, adresowanej do przyszłego cara Piotra I Romanowa. Zastąpił jako krytyk literacki: publikował artykuły w „*Mercure de France*” (od 1768 roku), a zwłaszcza *Le Lecée ou Cours de littérature ancienne et moderne* (1799–1801), zbiór wykładów z lat 1786–1799.
- 11–12 *w[ę] wczorajszym numerze gazety* – mowa o artykule anonimowego autora zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” z 9 grudnia 1828 roku (nr 334), w którym wzmiankowany korespondent stawia zarzuty niemieckiej literaturze i filozofii. Żukowski w dalszej części artykułu będzie często do tego tekstu nawiązywał.
- 18 *broniąc w imieniu narodu Kopernika od napaści Niemców* – mowa o sporze nad narodowością Mikołaja Kopernika. W XIX wieku społeczeństwo niemieckie propagowało pogląd o niemieckości astronoma, urodzonego w niemieckim podówczas Toruniu i działającego w Prusach Wschodnich. Zob. m.in. S. Rospond, *Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka*, Opole 1972.
- 22 *Czuję wdzięczność dla Pana Szanieckiego za jego piękną odezwę* – J. O. Szaniecki, [W ten czas, kiedy w stolicy], „Gazeta Polska” 1828, nr 287–288. Jan Olrych Szaniecki (1783–1840), działacz polityczny, publicysta, adwokat, poseł na sejmik Królestwa Polskiego. Na sejmie w 1831 roku złożył wniosek o zniesienie pańszczyzny i czynszów za odszkodowaniem dla właścicieli; występował w sprawie równouprawnienia Żydów; po 1831 roku przebywał na emigracji. W 1809 roku zajął się sprawą sprzedaży części dóbr Ordynacji Myszkowskich, która to sprawa w następnych latach miała ogromny rozgłos i wzbudzała żywe zainteresowanie w całym Królestwie. Piętnastego lutego 1826 roku komisja hipoteczna województwa krakowskiego przyznała Szanieckiemu prawa do ordynacji.
- 23 *uwagi pana X. B. – X. B.*, *Objaśnienie pisma umieszczonego w numerach wczorajszym i onegdajszym „Gazety Polskiej” z powodu mowy P. Humboldta mianej na zagajenie posiedzeń Towarzystwa Niemieckich Badaczy Przyrodzenia, w Berlinie odbytych*, „Gazeta Polska” 1828, nr 289.

- 28 „Cóż doskonałego twórcze pomysły Niemców zrobiły?” – w oryginalnej wersji: „Gdzież są te olbrzymie twórczego ich je-
niuszu pomysły?”. Zob. Anonim, [Ujrzałem w gazecie polskiej, godny do naśladowania zapał], „Gazeta Polska” 1828,
nr 334, s. 1323.
- 30 *filozofia Fichtego* – Johann Gottlieb Fichte (1762–1814), filozof niemiecki, współtwórca obok Immanuela Kanta, Friedricha
Wilhelma Josepha von Schellinga i Georga Wilhelma Friedricha Hegla klasycznej filozofii niemieckiej.
- 30–31 *ta filozofia Fichtego na której ubliżenie tyle sz[anowny] korespondent dowcipu swego użył [...]* – w oryginale anonimowy
korespondent uważa, że Fichte niczego w swej filozofii nie dowiódł, a mimo to jest wywyższany przez Niemców.
Zob. Anonim, [Ujrzałem w gazecie polskiej, godny do naśladowania zapał], „Gazeta Polska” 1828, nr 334, s. 1324.
- 46 „gdzie panuje serce, tam się nie wkrada uczucie dzielnej duszy” – w oryginale: „W panowanie serca nie może się wkra-
dać męskość dzielnej duszy”. Zob. Anonim, [Ujrzałem w gazecie polskiej, godny do naśladowania zapał], „Gazeta Polska”
1828, nr 334, s. 1324.
- 53 *nie „Dziewica Orleańska” Szyllera* – chodzi o *Dziewicę Orleańską* Friedricha Schillera (1802)
- 53–54 *lecz podobnego nazwiska poema francuskie* – najprawdopodobniej Żukowski ma na myśli satyryczny poemat Woltera
Dziewica Orleańska (La Pucelle d’Orléans), opublikowany po raz pierwszy w edycji nieautoryzowanej w 1755 roku. Syg-
nowane przez pisarza wydanie ukazało się w 1762 roku.
- 55 *w kupletach kardynała de Bemis* – François-Joachim de Pierre de Bernis (1715–1794), kardynał, dyplomata francuski,
twórca wierszy, poematów i obfitej korespondencji z Voltaire’em.
w [...] operach Beaumarchais – Pierre Augustin Caron de Beaumarchais (1732–1799), pisarz francuski i satyryk, jego
główne komedie: *Cyrulik sewilski* (pow. 1775, pol. wyd. 1780) i *Wesele Figara* (pow. 1784, pol. wyd. 1786). Oba dzieła sta-
ły się tematami librett wielu słynnych kompozytorów, m.in. Wolfganga Amadeusza Mozarta (*Wesele Figara*, 1786) i Gioac-
china Rossiniego (*Cyrulik sewilski*, 1816).
- 55–56 *w [...] romansach Pigault Lebrun* – Charles-Antoine-Guillaume Pigault-Lebrun (1753–1835), dramaturg francuski, twórca
romansów, komedii i powieści przygodowych.
- 56 *w [...] pieśniach Körnera* – Karl Teodor Körner (1791–1831), niemiecki poeta i dramatopisarz, w 1811 roku poeta tea-
tru dworskiego w Wiedniu, dla którego pisał libretta operowe i dramaty (m.in. tragedia historyczna *Zriny* 1814, wyst. pol.
1827), wzorowane na utworach Friedricha Schillera. W 1813 roku brał udział w wojnach wyzwoleńczych przeciwko oku-
pacji napoleońskiej. Był twórcą popularnych pieśni patriotycznych, wydanych po śmierci poety (zginął w walce z Francu-
zami) w tomie *Leier und Schwert* (1814).
w [...] „Wilhelmie Tellu”, „Don Karlosie” – dramaty Friedricha Schillera: *Don Carlos* (powst. 1787, wyd. pol. 1788), *Wilhelm
Tell* (powst. 1803, wyd. pol. 1804)
- 69–71 *A czy to nie było dostatecznym Panu Humboldtowi do wyrzeczenia, że duch niemiecki, w badaniach wszystkich części
przyrodze[n]ia wpływ swój wywiera?* – Wilhelm von Humboldt (1767–1835), niemiecki uczony i polityk, jeden z najwięk-
szych poliglotów w dziejach, twórca oryginalnej teorii języka. Język traktował jako działanie, nie zaś jako wytwór działań.
Podkreślał nierozzerwalny związek między myśleniem a językiem, przy czym twierdził, że w języku narodu odbija się jego
światopogląd i charakter.
- 76–77 *radząc rozciągnąć łańcuch zdrowia przeciw pomysłom i wyobrażeniom niemieckim* – w oryginale: „Niech raczej łańcuch
zdrowia rozciągną; niech się bronią przeciw wpływowi obcej literatury”. Zob. Anonim, [Ujrzałem w gazecie polskiej, godny
do naśladowania zapał], „Gazeta Polska” 1828, nr 334, s. 1324.
- 94 *zamiast „Marii” lub „Haralda”* – chodzi o *Marię* Antoniego Malczewskiego wydaną w 1825 roku i *Haralda* Aleksandra Mak-
symiliana Fredry, tragedię, której premiera sceniczna odbyła się w Teatrze Narodowym 30 września 1827 roku.
najwyżej cenili „Zabawki wierszem” – *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* Franciszka Karpińskiego wydane we Lwo-
wie w 1780 roku, od wydania trzeciego tytuł brzmiał: *Zabawki wierszem i prozą*.
albo „Listy do kolegi” – nie wiadomo, o jakie dzieło chodzi

[*W sprawie pism zebranych Woronicza*]

Woronicz szukał
natchnienia
w religii, wielkiej
narodowej
przeszłości i własnej
duszy

Zbiór w jedną całość dzieł znakomitych pisarzy, wydawanych w różnych, niekiedy odległych od siebie czasach lub porozrzucanych po dziennikach, albo pozostałych w rękopismach; jest zawsze pożądanym. Ułatwia dokładne poznanie i ocenienie pisarza i dogadza zbierającym biblioteki, dając możność z bogaceniami ich od razu zupełnymi dziełami bez
5 mozolnego wyszukiwania pism pojedynczych. Za granicą najznakomitsi pisarze trudnią się wydawaniem zbiorów dzieł swoich poprzedników, objaśniając je często uczonymi przypiskami. Walter Scot wydał dzieła Dridena, Somersa, Anny Sevards i Swifta. U nas tylko Bohomolec i ksiądz Dmóchowski mają tę zasługę; szczególnież ostatni zebraniem dzieł Krasickiego i Karpińskiego, które też dotąd ciągle według jego pracy są przedrukowane. Po
10 księdzu Dmóchowskim nie zjawił się żaden gorliwy literat ani księgarz który by podobną podjął pracę; zapowiadany zbiór pism Felińskiego nie przyszedł do skutku, a oprócz niego literatura polska utraciła wielu mężów których pisma zebrane dobrze przyjęliby ziomkowie. Obojętność ta tym więcej zadziwia, że z każdym rokiem powiększa się łatwość wydawania i wzrasta zamiłowanie w literaturze. Prace pisarzy utalentowanych są drogimi
15 skarbami narodu; ci więc, którzy mogąc je ogłosić, pozwalają im zagać, czynią istotną krzywdę narodowi i pisarzom, po których posiadają rękopisma; każda już literacka praca jest w swoim rodzaju pomnikiem myśli narodowej, i cóż dopiero dzieła noszące cechę prawdziwie narodowego jenuzu! Do rzędu ostatnich należą bez wątpienia pisma niedawno zgasłego Woronicza. W znacznym przeciągu czasu od ustalenia się francuskiego smaku
20 za ostatnich lat rządu Poniatowskiego do reformatorów naszej literatury Brodzińskiego i Mickiewicza: on i Niemcewicz byli narodowymi pisarzami. Kiedy wszyscy uniesieni modą, lub krzywą nauką biegli za francuskimi wyobrażeniami w sztuce: Woronicz szukał natchnienia w religii, wielkiej narodowej przeszłości i własnej duszy. Kiedy sławę, pożytek języka i literatury zakładano na tłumaczeniach lub naśladowując niewolniczo krzywy sposób
25 Francuzów, wystawiano Polaków jakby ludzi z księżycy: Woronicz wzniosłym pędzlem malował pamiątki Sybilli, opiewał Assarmota i kreślił już nieporównany hymn do Boga. Jeszcze większym światłem jaśnieje w kazaniach i innych publicznych mowach. Zawierają one i wzory wymowy i najtkliwsze dla nas pamiątki. Lecz jak trudno jest dla wielu dostać pism Woronicza! Jedne drukowane przed kilkadziesiąt laty wyszły z handlu, drugie rozrzucone
30 po różnych pismach krakowskich i warszawskich; inne na koniec w rękopismach, małej liczbie tylko mogą być znane. Życzenie wydania zbioru pism Woronicza jest powszechne. Dlatego nie wahamy się odezwać publicznie do pozostałej rodziny, przyjaciół uczonych towarzystw, lub osób najbliższych w tym obowiązanych, aby przy dziś tak ułatwionym drukarstwie zaradzili tej narodowej potrzebie i ogłosili kompletny zbiór pism Woronicza.
35 Upowszechniać je między ziomkami jest to oddawać najpiękniejszy hołd jego cnotom i talentowi.

J. L. Ż.

Objaśnienia

- 4 *zbogacenie* – arch., tj. wzbogacenie
- 25–26 *Woronicz wzniosłym pędzlem malował pamiętki Sybilli* – mowa o utworze *Świątynia Sybilli. Poema historyczne w 4 pieśniach* Jana Pawła Woronicza (wyd. 1818).
- Sybilla* – w mitologii greckiej natchniona przez bóstwo wieszczka, przepowiadająca przyszłe, zwłaszcza katastroficzne, wydarzenia. Świątynia Sybilli to wzorowana na świątyni Tivoli pod Rzymem budowla w zespole pałacowo-parkowym rezydencji Kazimierza i Izabeli Czartoryskich w Puławach. Od roku 1801 Izabela Czartoryska gromadziła w niej pamiętki narodowe, tworząc pierwsze polskie muzeum (w roku 1811 eksponaty przeniesiono do Domku Gotyckiego).
- 26 *opiewał Assarmota* – chodzi o utwór Jana Pawła Woronicza pt. *Assarmot, syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha* (1805). Assarmot to postać biblijna; uznany za patriarchę plemion słowiańskich na podstawie podobieństwa brzmienia słów Assarmot – Sarmata.
- kreślił już nieporównany hymn do Boga* – chodzi o *Hymn do Boga. O dobrodziejstwach dla naszego narodu, dziejami wyświadczonych* Jana Pawła Woronicza (1809).
- 29 *Jedne drukowane przed kilkadziesiąt laty wyszły z handlu* – spośród pism Jana Pawła Woronicza do roku 1830 zostały wznowione: *Zjawienie Emilki na pełni kwadry II, lunacji XIII, cyklu słonecznego XII* – wyd. pierwsze b.m.r., wyd. nast. Kraków 1828; *Świątynia Sybilli* – Lwów (właśc. Warszawa) 1818, Kraków 1828 (dwa wyd.); *Hymn do Boga. O dobrodziejstwach dla naszego narodu, dziejami wyświadczonych* – „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1810, Lwów 1818; *Kazanie przy uroczystym poświęceniu ortów i chorągwi polskich wojsku narodowemu nadanych...* – Warszawa 1807 (dwa wyd.); *Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłok... księcia Józefa Poniatowskiego* – Warszawa 1814 (dwa wyd.); *Kazanie przy uroczystych egzekwiach... Izabeli z księżąt Czartoryskich...* – Warszawa 1817, Kraków 1817; *Kazanie na pogrzebie... księcia Adama Czartoryskiego, byłego generała ziem podolskich...* – Warszawa 1823, Kraków 1823; *Assarmot, syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha* – „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1805 i osobno w tymże roku; *Kazanie... podczas pamiętnego pogrzebowego obchodu po... Aleksandrze I...* – Warszawa 1826 (trzy wyd.); *Homilia na dzień Nowego Lata 1824...* – Kraków 1824 oraz 1829.
- 29–30 *drugie rozrzucone po różnych pismach krakowskich i warszawskich* – pisma Jana Pawła Woronicza były publikowane w „Pamiętniku Warszawskim”, „Roczniku Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, „Nowym Pamiętniku Warszawskim”, „Pamiętniku Krakowskim”, „Gazecie Krakowskiej” oraz „Biesiadzie Literackiej”.